Nr. 66. Kraków, Czwartek 18 Marca 1909. Rok II.

GAZETA [illegible]OWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południ[illegible] z wyjątkiem niedz[illegible]

W sobotę „Dodatek n[illegible]

Redakc[illegible]cja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. **Telefon: Nr 565.**

W pr[illegible]niu wojny.

Wiedeń, 17 marca.

(*B.*) Wiosna się zbliża, więc dzień każdy przynosi nową, dalszą i krytyczniejszą fazę w przesileniu obecnem. Ugrupowanie sił odbywa się nader raźno i formalności dyplomatyczne, maskujące istotne dążenia, nabierają wyrazistości przerażającej.

Po dokonaniu protokołu porozumienia z Turcją, Austro-Węgry podały mocarstwom podpisanym na traktacie berlińskim protokół ten do wiadomości. Jedyne [illegible]wodzenie dyplomatyczne, jakiego Aehrenthal zaznał w swej karjerze dotychczasowej, podane zostało opinji mocarstw miarodajnych, gdyż w rzeczy samej Austro-Węgry nie z rąk Turcji otrzymały Bośnię i Hercogowinę, lecz obie te prowincje posiadły z mandatu Europy. Logika, której nawet dyplomacja nie śmie się wyzbyć ze szczętem, nakazywała prywatne porozumienie, dokonane z Turcją, poddać do wiadomości i pod sąd mocodawców.

Dziś pierwsze nadeszły wiadomości co do odpowiedzi, jaką kolejno mocarstwa udzielają Austro-Węgrom. Za przewodem Rosji, której odpowiedź brzmi najradykalniej, wszystkie inne mocarstwa: Anglja, Francja, Włochy oświadczają z większą lub mniejszą stanowczością, że t y l k o k o n f e r e n c j a w s p ó l n a, że tylko nowy kongres europejski jest tą instancją, która kwestję aneksji Bośni i Hercegowiny, jakoteż kwestję ubocznego porozumienia z Turcją, może rozstrzygnąć w sposób obowiązujący Europę.

Odpowiedź czterech mocarstw przyjmuje do wiadomości ugodę zawartą z Turcją, przyznaje, że przez to Austro-Węgry spełniły krok przedwstępny w sprawie uznania aneksji, lecz sam fakt aneksji, czy to w celach czysto formalnych (Anglja, Włochy), czy też celem merytorycznego ocenienia (Rosja, Francja) musi być poddany wyrokowi konferencji.

Austro-Węgry stanowczo obstają przy tem, jakoby punkt honoru nie pozwalał poddawać faktu aneksji pod sąd Europy.

Cztery mocarstwa swoje — Austro-Węgry swoje.

Z gmatwaniny wydobywa się koniec nici. Tylko nadludzka cierpliwość potrafiłaby ją odmotać spokojnie.

Rosja wobec Austrji.

Dzień wczorajszy był krytycznym dla polityki Austro-Węgier, prowadzonej przez A e r e n t h a l a. Oto austrjacki minister spraw zagranicznych otrzymał od rosyjskiego ambasadora w Wiedniu odpowiedź rządu rosyjskiego, określającą stanowisko Rosji wobec Austrji i aneksji Bośni i Hercegowiny. Odpowiedź rosyjska wskazuje na to, że jak to zresztą już w rosyjskiej nocie okrężnej z dnia 12 grudnia 1908 r. zostało stwierdzone, **b e z p o ś r e d n i e p o r o z u m i e n i e m i ę d z y A u s t r o - W ę g r a m i a T u r c j ą nie usuwa konieczności przedłożenia kwestji bośniacko-hercegowińskiej konferencji mocarstw**, które podpisały traktat berliński. Rząd rosyjski jest więc gotów porozumieć się z Austro-Węgrami i innemi mocarstwami w sprawie zwołania konferencji, którejby przedłożono kwestję bośniacko-hercegowińską, jako też inne punkty przyjętego przez mocarstwa programu konferencji.

A więc Rosja wyjaśniła tą wczorajszą odpowiedzią swoje stanowisko tak co do swej polityki na Bałkanie jak i co do stosunku swego do Austrji.

Zdawało się Austrji, że mocarstwa odpowiadając na zawiadomienie o zawarciu ugody austrjacko-tureckiej staną na gruncie ugody jako faktu dokonanego i uznają istniejący stan rzeczy. Tymczasem Rosja stanęła na stanowisku, że o aneksji musi zadecydować konferencja mocarstw, bo samo porozumienie się Turcji i Austrji jej zdaniem n i e u s u w a k o n i e c z n o ś c i z w o ł a n i a m o c a r s t w n a k o n f e r e n c j ę.

Co oznacza ta nota rządu rosyjskiego? Oto zupełne pokrzyżowanie planów austrjackich i bar. Aerenthala. Nota ta nabiera tem większego znaczenia, że i Anglja stanęła na tem samem stanowisku. Serbja nie żąda niczego — głosiły noty serbskie z dnia 10-go i 15-go bm. Serbja oddawała swoją sprawę trybunałowi mocarstw, a oto Rosja występuje dziś pierwsza z żądaniem zwołania konferencji, która ma zaopinjować o dokonanej przez Austrję aneksji Bośni i Hercegowiny.

Austrja zgodziła się już dawniej na konferencję mocarstw sygnatarnych, ale domagała się, by konferencja sprawę aneksji bez dyskusji przyjęła do wiadomości i zatwierdziła. Na zbliżonem do Austrji stanowisku stoi Anglja, która żąda konferencji c e l e m f o r m a l n e g o z a t w i e r d z e n i a przez mocarstwa sygnatarne kwestji aneksji i której wystarcza zupełnie do uznania aneksji fakt, że między Turcją a Austrją doszło w tej sprawie do ugody.

Stanowisko Anglji i jej żądanie zwołania konferencji jest jasne, wiadomo że n i e c h c e o n a u z n a n i a a n e k s j i c z y n i ć z a l e ż n e m o d j a k i c h ś w a r u n k ó w.

Rosja n i e w y p o w i a d a się zupełnie, jakie stanowisko zajmie na konferencji wobec aneksji. Ta niepewność stanowiska Rosji — jest momentem najbardziej przykrym w obecnej chwili, ukrywającym w sobie niebezpieczne symptoma dla dzisiejszej sytuacji międzynarodowej.

Rosja nie chce najpierw pertraktować w sprawie konferencji, łaskawie oświadcza gotowość pośredniczenia między Austrją a innemi mocarstwami w sprawie zwołania konferencji, a jest rzeczą jasną, że R o s j a t ą d r o g ą c h c e z y s k a ć j e s z c z e c z a s i z w ł o k ę d l a S e r b j i.

Konferencja może się skończyć pomyślnie lub fatalnie.

Rząd austro-węgierski będzie stał na tem stanowisku, by konferencja odbyła się tylko wówczas, jeśli Rosja porzuci swe f o r m a l n e żądanie co do przedłożenia konferencji sprawy bośniackiej i jeśli zaakceptuje stanowisko Austrji, by konferencja ograniczyła się w sprawie bośniackiej tylko do zatwierdzenia aneksji.

(Telefonem).

Wrażenie w kołach parlamentarnych.

Wiedeń. Wiadomość o treści noty rosyjskiej wywarła w k o ł a c h p a r l a m e n t a r n y c h g ł ę b o k i e w r a ż e n i e. **Nadzieja utrzymania pokoju spadła do zera.**

Przyjęcie noty rosyjskiej w Belgradzie.

Wiedeń. Z Belgradu donoszą, że wiadomość o nocie rosyjskiej przyjęto tu z niesłychaną radością. Następca tronu pospieszył na wiadomość o nocie do konaku, aby ojcu to zakomunikować.

„Samouprawa“ zapewnia, że **Serbja się rozbroi, jeżeli silniejsze Austro-Węgry dadzą pierwsze dobry przykład.**

Ultimatum.

Obecnie jest już pewnem, że n o t a r z ą d u a u s t r o - w ę g i e r s k i e g o do Belgradu b ę d z i e w y s ł a n a w s o b o t ę, a równocześnie zawiadomione będą o tem mocarstwa. **Gdyby odpowiedź Serbji była odmowną, nastąpi natychmiast wypowiedzenie wojny bez dalszego stawiania ultimatum.**

A u s t r o - W ę g r y d a d z ą S e r b j i **48 godzin** c z a s u d o o d p o w i e d z i.

Z dyplomatycznych kół słychać, że położenie pogorszyło się znacznie wobec noty rosyjskiej. **Nota rosyjska przechyliła wczoraj sytuację na rzecz wojny.** Ponieważ nota ta stwierdziła, że w kwestji aneksji stanowisko Austro-Węgier i Rosji jest różne, a wpływy Rosji w Belgradzie są znane — w k o ł a c h d y p l o m a t y c z n y c h w i e d e ń s k i c h u w a ż a j ą, **że obecnie nadeszła pora na postawienie Serbji ultimatum.**

Siły wojenne.

Według obliczeń fachowców, którzy bacznie śledzą przygotowawcze kroki wojenne Serbji, w obecnej chwili znajduje się nad Dryną na stopie wojennej o k o ł o 75 t y s i ę c y l u d z i, mianowicie według wszelkiego prawdopodobieństwa wzmocniono i w przybliżeniu na wojennej stopie postawiono wszystkie (5) dywizje piechoty, aczkolwiek depesze doniosły o mobilizacji tylko 3 dywizji.

Na wypadek mobilizacji mają być pułki serbskie, posiadające na stopie pokojowej po 3 bataljony, uzupełnione po jednym bataljonie i prawdopodobnie bataljony te zostały już utworzone. Ponieważ, — jak doniosły pisma belgradzkie — z drugiego powołania, obejmującego wysłużonych żołnierzy w wieku od 32 do 37 lat ma być utworzona druga armja, a tych jest około 45 tysięcy, przeto razem pierwsze i drugie powołanie może dać w najlepszym wypadku 120 tysięcy, jak oblicza znany pułkownik artylerji pruskiej G ä d k e w berlińskim „Tageblacie“. Trzeciego powołania, obejmującego rezerwistów od 37 roku życia do 45-go i pospolitego ruszenia, do którego należy każdy Serb aż do 50-go roku życia, pułkownik Gädke nie bierze nawet w rachubę i twierdzi, że z tego materjału mogą co najwięcej tworzyć się oddziały „ochotników“ i bandy, a choć książe Jerzy szumnie podaje ich ilość na 50 tysięcy, to w rzeczywistości cyfra ta w najlepszym razie może wynieść 5 do 6 tysięcy.

Oceniając siły Austro-Węgier w porównaniu z serbskiemi dowodzi pułkownik Gädke do następujących wniosków:

Mimo, że Austro-Węgry dość długi okres czasu pozostawiły Serbji na przeprowadzenie przygotowań wojennych, armja austrjacko-węgierska nie będzie miała zbyt wielkich

trudności taktycznych w spotkaniu się z Serbami. Trudność kampanji, leżeć będzie raczej w pokonaniu warunków terenu przyszłego placu boju.

Cała Serbja uzbrojona.

Belgrad. Drugie powołanie zostało kompletnie uzbrojone tak, że dziś w Serbji wszyscy mężczyźni od 20 do 45 roku życia znajdują się pod bronią. Oddziały ochotników wyruszyły nad Drynę. Minister wojny i następca tronu wyjeżdżają w celach inspekcyjnych również nad Drynę.

Siła Turcji w Sandżaku.

Wobec pretensji serbskich do Sandżaku, Turcja nie zapomniała o przygotowaniu się na ewentualny napad Serbów na Sandżak nowobazarski.

Konstantynopolitański korespondent „Berl. Tagblattu" telegrafuje, że rząd turecki przygotował w Sandżaku wszystko do obrony tureckiego terytorjum. **60 tysięcy wojska stoi w pogotowiu.** Usposobienie Albańczyków wobec Serbów jest dziś o wiele bardziej wrogie, niż ongiś było wobec Austrji. W Sandżaku aresztowano dwóch serbskich przywódców oddziałów powstańczych, oraz skonfiskowano wiele dynamitu. Ludność serbska na granicy Sandżaku uzbrojona jest w bomby.

„Niemcy podżegają do wojny"!

Ta sama „Now. Wremia", która niejednokrotnie odsłaniała przyłbicę prusofilską, napada dziś na Niemcy, które według jej zdania sprowadziły zaostrzenie się zatargu bałkańskiego. Bülow i prasa niemiecka podburza Austrję do napaści na Serbję. Rząd niemiecki, korzystając z przyznania się Rosji do słabości, pragnie wojny dla własnych zysków.

Ma się rozumieć, że „N. Wremia" przedewszystkiem musi biadać nad fatalną dla Rosji pozycją z chwilą wybuchu wojny, gdyż była ona jedną z pierwszych, którzy odsłonili, a przynajmniej mocno się przyczynili do odsłonięcia słabości armji rosyjskiej.

Parlamentarzyści austrjaccy o wojnie.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów zeszło w dalszym ciągu na dyskusji nad kontyngentem rekruta, która się właściwie przemieniła w szeroką debatę o wojnie; przemawiali już mowcy generalni, w piątek zabierze jeszcze głos referent i po uchwaleniu rekruta przejdzie Izba do obrad nad upaństwowieniem kolei czeskich.

Przemawiali Czesi: Kramarz, Lisy, Klofacz — chrześcijańsko-socjalni Gessman, Rusin bukowiński Wasilko i imieniem Koła Polskiego Dzieduszycki, którego przemówienie streszczamy poniżej. Jako mowcy generalni wystąpili: contra Daszyński, pro Bielohlavek.

Z przemówień tych podkreślić należy słowa przywódcy czeskiego Kramarza, który zwracał uwagę na to, że **Austrja** właściwie **walczy dla sprawy wszechniemieckiej**, bo Niemcy, prąc do wojny, mają w niej na oku cele swoje własne, a nie interesy austrjackie. Nie jest przecie tajemnicą, że wszechniemcy, w tej monarchji zamieszkali, marzą o przyłączeniu niemieckiej Austrji do państwa niemieckiego. Słowianie pragną utrzymania pokoju, aby zapobiedz ostremu konfliktowi Słowiańszczyzny z Niemczyzną.

Inny mówca tej samej narodowości, czeski radykał Kalina żąda od prezydenta, aby prosił cesarza o oświadczenie się za pokojem, którego pragnie cała Izba poselska. Odpowiedź na to dyplomatyczną (tj. wykrętną) dał prezydent Pattai wskazując, że oświadczenie się bezwzględne za pokojem bez zastrzeżeń osłabia sytuację na zewnątrz, decyzję o tem ostatecznie poweźmie korona.

Mówca ruski Wasilko stanowiska swego narodu wobec wojny nie określał, zajmował się tylko biadaniami o ucisku ruskim na starą nutę. Głosować będą przeciw kontyngentowi rekruta.

Socjalista polski Daszyński protestuje przeciw stworzeniu na Bałkanie placówki Rosji, która korzysta teraz z zapału Serbów i prowadzi zaciekłą agitację podburzającą.

Mowa reprezentanta Polaków.

Imieniem Koła Polskiego przemawiał Wojciech Dzieduszycki, który zaznaczywszy, że Polacy nieprzestaną domagać się znacznych przekształceń na polu autonomji, oświadczył w sprawie niebezpieczeństwa wojny, że Polacy gotowi są ponosić ofiary, które może będą konieczne, wojny jednak nie uważają za nieuniknioną, owszem oczekują pokoju, oczekują, że wspólny rząd niczego nie zaniedba i wszystko uczyni, co może pokój zapewnić o ile się to da pogodzić z honorem i interesami żywotnymi państwa, oraz ekonomicznemi i innemi potrzebami ludności tej monarchji. Wojna wogóle jest wielkiem nieszczęściem i grobem dla rolnictwa, handlu i przemysłu, które już poczęły się dźwigać. Nie żołnierze sami wojowaćby musieli, ale cała ludność, podlegająca służbie wojskowej nawet w latach starszych. Z małego na pozór zatargu krwawego wybuchnąćby mógł pożar wojny światowej — cała kula ziemska stanęłaby w płomieniach.

Głosy polskie o Rosji.

Obaj mowcy polscy zdemaskowali obłudę Rosji urzędowej, prasy rosyjskiej, a nawet rosyjskich parlamentarzystów, które to czynniki gwałtownie chcą wyrosnąć na obrońców konstytucjonalizmu i miłości swobód narodowych, a same uprawiają lub tolerują anormalne stosunki z wyjątkowemi prawami względem Polaków w Królestwie.

Daszyński wykazuje całą śmieszność zarejestrowanej wczoraj przez nas akcji posła do Dumy rosyjskiej Maklakowa, który odwołuje się do parlamentów europejskich o opinję co do Bośni. Tenże sam poseł rosyjski zapomniał, że bliżej niego w Królestwie Polskiem i na Ukrainie, żyją miljony całe, w rzeczywistej niewoli jeszcze. W Rosji idea zbratania wszechsłowiańskiego była zawsze wyzyskiwaną w celu zabrania innych krajów.

Dzieduszycki, omawiając tę samą a[illegible] wskazuje wyraźnie, iż żądający poręczen[illegible] Europy co do gwarancji autonomji Bośn[illegible] dzą chyba, iż Królestwu Polskiemu dano [illegible] międzynarodową gwarancję autonom[illegible] o autonomja ta pozostała tylko ma[illegible] Skargi i przewidywania prasy rosy[illegible] dy Bośni i Hercegowiny cierpi[illegible] narodowy, dziwnie wyglądają, w[illegible] zy, jaki pod tym względem jest [illegible] w czasie okupacji ludy te wie[illegible] w języku, urzędzie i szkołach[illegible] dziś ludy, jęczące pod obuch[illegible] Rosyjscy przyjaciele swobody [illegible] ie w domu większe zadania do [illegible]

= Późnym wieczo[illegible] zyła wczoraj Izba pierwsze czyta[illegible] ngencie rekruta. Pierwotnie is[illegible] t, aby komisja wojskowa w ciągu je[illegible] godziny celem demonstracji w obec wa[illegible] ci chwili załatwiła przedłożenie o rekruci[illegible] Konferencja przewodniczących Klubów na to jednak się nie zgodziła — dzień dzisiejszy pozostawiono na obrady komisji, a jutro przyjdzie przedłożenie to na pełną Izbę,

Ucisk Polaków na Węgrzech.

III.

Formalnem bagnem nadużyć jest gmina Bubrowo. W gminie tej gaździ „okólny", szubrawiec ostatniego rzędu, a mistrzem nadużyć jest „notar", mający posłuch i w ekspozyturze „grencpolicji" w Terstianie, u Kapitaństwa w Żylinie, a nawet u nadżupana. Polacy w tej gminie osiedli, są ludźmi majętnymi, płacącymi duże podatki, (jeden z nich pokazywał mi książkę podatkową, że płaci 80 koron podatku gruntowego), a jak którego chcą wypalić, to uzasadniają to tem bezczelnem kłamstwem, że „jest rzemieślnikiem, nic zgoła nie posiadającym, uciążliwym gminie i pożądanem ale i koniecznem jest, by go wydalić".

Nadużycia w Bubrowem są wprost nie douwierzenia, okropne, o pomstę do nieba wołające! Sprawdziłem przeszło trzydzieści wypadków!! W pierwszej chwili sam nie chciałem wierzyć, choć mi na miejscu opowiadano i dopiero uwierzyłem przysięgom interesowanych i świadków. Niektórych już wygnali, inni oczekują tego samego losu.

Wojciech Tatar rodem z Białego Dunajca, 18 lat mieszkał w Bubrowie, poddany austrjacki, zostawił całe gospodarstwo, którego nikt nie chce kupić, a tylko z życiem uciekł, zadowolony, o tyle, że go nie włóczono po aresztach i nie obchodzono się jak z nieboskiem stworzeniem.

Wojciech Styrczała, rodem z Zubsuchego (pow. Nowy Targ) mieszkał lat 18, nie był nigdy karany, gospodarz, został wydalony. Źli sąsiedzi obczerniali go przed „notarem", bo chcieli jego majętność nabyć tanim kosztem.

Jan Majcherek, rodem z Krzyżowej (pow. Żywiec) przybył przed 32 latami na Węgry do Zubrohlawy. Po sześciu latach ożenił się w Bubrowie z Zofią Kandelec, zapłacił t. zw. „wstupne do obce" 25 zł. Żył nienagannie, nie był nigdy karany. Zeszłego roku w jesieni, we wrześniu bez żadnej winy wydała mu „grencpolicja" pismo po węgiersku i powiedzieli mu, że go wyganiają. Tydzień jeszcze robił w Slanicach, gdy przyszli „grencpolicjanci", przemocą zabrali go do Terstenej, gdzie go trzymali dzień w areszcie, a drugiego dnia odpędzili go na granicę do Chochołowa. Chłop na drugi dzień wrócił wieczór do Bubrowa, 70-letni starzec, nie mając co jeść i nie mając nigdzie znajomych. Schował się u swojej córki, co się udawało tydzień. Co noc od 12-tej, 1-szej po północy chodzili na poszukiwania za nim „grencpolicjanci", i skutkiem jakiejś zdrady odszukali go znowu i zaaresztowali, posmyczyli go o północy do Tersteny, i tam zamknęli do aresztu na 30 dni, a potem znów odpędzili do Chochołowa. Córka jego za to, że przechowywała ojca w domu, dostała 50 koron kary i 5 dni aresztu.

Żona Jana Majcherka, Zofia, a matka Joanny Gluch, rodzona w Bubrowie i nigdy nie była nigdzie poza Bubrową, posiadała majątek i grunt (jest z węgierskiej rodziny) została też wydaloną i wypędzoną na granicę do Chochołowa. Majcherkowa, osoba stara i chora, zaniemogła na granicy i w gospodzie musieli ją położyć do łóżka. Córce doniesiono z Chochołowa co się stało z jej matką. Najęła furmana i pojechała, a widząc co się dzieje z jej matką, zabrała ją z sobą i przywiozła do Bubrowa. Za to skazaną została na 100 koron grzywny i 6 dni aresztu w Terstenej, podczas tego matka bez opieki konała i ksiądz ją już zaopatrzył św. sakramentami, a mimo to jeszcze nachodzili dom „grencpolicjanci" i przemyśliwali, jakby ją wyrzucić. Majcherkowa wreszcie umarła.

Majcherek od dwóch tygodni bawił w „Polsce", doniosła mu córka o śmierci matki. Przyszedł na piechotę, skutkiem czego zachorował na nogi. „Grencpolicjanci" przemocą wzięli go do Terstenej, tam go trzymali w areszcie 30 dni, a potem odszupasowali do Krzyżowej. Nie mógł biedak iść, więc go wśród drogi puścili i od tego czasu włóczy się po żebrach. „Grencpolicjanci" obchodzili się przytem brutalnie i jeszcze się nad małemi dziećmi mścili i pastwili. — Polacy muszą nosić podarunki „okólnemu notariusowi i rychtarowi", by ich nie wydano, a kto tego nie daje, jutra niepewny.

Jan Migiel, rodem z Zakopanego, gospodarz majętny i porządny. Na jego grunt ma brapkę jakiś przyjaciel „okólnego", tego wprost zmuszają, by sprzedał, a jak nie, to go wydalą i gruntu będzie musiał za bezcen się wyzbyć.

Rozalja Hurchot, żona Andrzeja do spółki z Budzem kupiła przed 12 laty dom. Przybyła w nocy, za niezameldowanie się natychmiastowe zapłaciła 100 koron grzywny. Za niezameldowanie się drugi raz jako sama właścicielka tego domu, teraz dostała 100 koron grzywny. „Okólny" dał też propozycję do „Grencpolicji", aby ją wydalić. Kobiecina poszła do niego i prosiła by jej zrobił od tego apelację. Dała mu „za rekurs" 30 koron, to ją zostawili, cofnęli wydalenie.

Długopolski Franciszek otrzymał wydalenie rzekomo za to, że „był występnikiem przy wyborach". Człowieczyna Bogu

ducha winny, raczej wyglądający na myślącego, że „polityka“, to „podatek jaki“, albo inne jakie zło. Poszedł do „okólnego“ i dał mu 16 koron i 2 flaszki miodu, cofnięto wydalenie.

Wszyscy przybysze z Polski płacą „wstupne“ przeciętnie po 100 koron, i dopiero wtedy, gdy się dobrze i nienagannie sprawują, a przedstawią certyfikat uwolnienia z poddaństwa austrjackiego, mogą starać się o poddaństwo węgierskie, którego stale w Babrowie Polakom odmawiają. Na zapytanie me w tym kierunku, powiedziano mi jednozgodnie, że to się tylko w okolicy Námesztowa dzieje, niema tego na Spiżu, w Liptowie lub gdzieindziej. Trafia się czasem, że dostanie ktoś to poddaństwo, o ile to przeprowadza adwokat dr Armin Langfelder w Námesztowie, żyd, który jest w górze dobrze widziany. Za taką rzecz pobiera od interesowanych po 100 koron. *St. S.*

Ludowcy w Królestwie.

Warszawa, 16 marca.

Przez kilka dni odbywał się u nas Zjazd Kółek rolniczych [illegible] Staszica, którego program [illegible] cały szereg poważnych i wyczer[illegible] referatów z zakresu gospodarstwa [illegible] na gruncie wiejskim, a zarazem wyj[illegible] czenie ulepszeń nowoczesnych w [illegible] zinie gospodarki rolnej i instytucji współ[illegible] lczych i ochronnych z interesami wsi naszej związanych. Omawiano więc w świetle krytycznem doniosłość hygieny w domu wiejskim, kwestję meljoracji rolnych, istotę i znaczenie kółek rolniczych, kas Rajffaisena i t. p.

Towarzystwo Kółek rolniczych im. Staszica nie ogarnęło do tej pory niestety tych szerokich sfer i nie okazało jeszcze takiej żywotności, jakby tego dla rozwoju wsi pragnąć należało. Nominalnie Kółek rolniczych należących do towarzystwa jest 70, faktycznie jednak nawet połowa wszystkich nie funkcjonuje energicznie i sprężyście. Znowu jeden z dowodów, jaką przeszkodą w ciągłości pracy społecznej na każdem polu jest powtarzający się u nas niestety brak organizacji, nawet w takich instytucjach, gdzie najbliższy interes życiowy, materjalny, powinienby sam działać skupiająco na pewne warstwy społeczne.

Ze sprawozdań i z referatów natomiast wynika, że w kilku miejscach, gdzie jednostki pewne okazały szczególny talent organizatorski, Kółka te się wspaniale rozwinęły i nabrały skutkiem swej istotnej działalności ogromnego znaczenia. Nie ulega kwestji, że po obecnym Zjeździe, na którym poruszono tyle spraw ważnych i pożytecznych, na którym rzucono tyle praktycznych myśli i wskazówek, i reszta Kółek do większej żywotności się zaprzęgnie i nowe powstawać będą.

I to, co zrobiono, jest jednak bardzo wiele, gdy się zważy, z jakiemi trudnościami instytucje te muszą walczyć po wsiach, gdzie niechęć sfer konserwatywnych i klerykalnych szkodliwie się odbija na akcji, która z natury rzeczy nie rozporządza wielkimi zasobami pieniężnymi. Znający nasze stosunki społeczne nie zdziwi się bynajmniej stwierdzeniem faktu, że niechęć tę wogóle wywołują nie tylko waśnie i sprzeczne interesa stanowe, ale wprost względy polityczne i partyjne. Jakkolwiek bowiem towarzystwa Kółek rolniczych nie występują na zewnątrz z odznakami przynależności partyjnej, to jednak wiadomo jest powszechnie, że członkowie ich grupują się prawie solidarnie pod sztandarem ludowców z wyraźną tendencją oparcia na razie interesów ekonomicznych, a w dalszym ciągu i politycznych naszego kraju na szerokich masach ludu wiejskiego. Kilku znakomitych mowców-chłopów i dzielnych referentów z pod strzechy wieśniaczej dowiodło, że tam na wsi zdala od zgiełku i gwaru miejskiego dorasta i mężnieje potężna i zasobna w siły masa włościaństwa, zdolna do odświeżenia ideałów politycznych i społecznych naszego kraju nowym napływem temperamentu chłopskiego i takiejże siły umiłowania.

Pod względem ściśle politycznym ludowcy, jako tacy, nie stanowią partji, ale na gruncie wspólnych interesów ekonomicznych dokonuje się coraz większe zbliżenie, które urabia w całości pewien wspólny światopogląd, a co zatem pójść musi, pewien podobny sposób myślenia i sądzenia w sprawach ogólnonarodowych i politycznych. Dziś jeszcze poza wyraźnem odcieniem postępowym nie występują na jaw bynajmniej inne szczegółowe cechy i barwy tego stronnictwa ludowców. Faktem jest tylko i pozostanie ten niesłychanie sympatyczny i pomyślny objaw, że do głosu jeśli nie dziś, to jutro przyjdzie grupa ludzi dzielnych, przyjdzie zapas sił w targach małostkowych niesteranych, że ponad ciężką atmosferę miejskich fermentów powieje nowy prąd, zdrowy, jasny, ożywczy. Chłop jako przedstawiciel najliczniejszych mas narodu i chłop jako reprezentant absolutnej czystości i etyki, wejdzie na arenę życia publicznego, choćby sfery burżuazyjne i prasa ich z największem rozgoryczeniem i niedowierzaniem na ten wspaniały pochód spoglądać miały.

Jak w Galicji mimo silnych węzłów i związanych interesów żywiołów miejskich i biurokratycznych, ludowcy umieli po ciężkiej walce zmusić wszystkich do zwrócenia oczu na zaniedbaną wieś polską i liczyć się z jej głosami, — jak w Poznańskiem zrozumiano, że podstawą bytu narodowego jest kilka morgów ziemi i chałupa chłopska — tak i u nas przyjdzie wnet zrozumienie faktu, że bez chłopa o polskich sprawach sądzić nie wolno. A jakkolwiek już dziś instynktem wiedzeni różni ajenci miejskich demokracji (n.-d. w szczególności) zapuszczają sieci na teren wiejski, możemy jednak śmiało przypuszczać, że chłop polski strawi najtwardszą przynętę, a zyskawszy raz dojrzałość polityczną, wystąpi do walki — samodzielnie. *Ω*

Życie krakowskie.

Wiosna faktyczna wyprzedziła znacznie wiosnę kalendarzową. Wprawdzie kilka dni w ubiegłym tygodniu było mroźnych, nawet prószył śnieg, jednak mrozik marcowe nie dały się nikomu we znaki. Początek marca był pogodny, pogodnym jest także tydzień bieżący. Jutro tradycyjny św. Józef, dzień przylotu zwiastunów wiosny — bocianów i dzień zabaw, dozwolonych, choć to post wielkanocny. Ludzie przywitają weselem i tanami nową porę roku i przypomną sobie raz jeszcze ubiegły karnawał.

Z teatru miejskiego. (*o*) Na debiut swój p. Stella-Orłowska wybrała sympatyczną komedję Rostanda: „Romantycznych“. W obecnej obsadzie na scenie krakowskiej wystawienie tej sztuki było, jak wykazał wczorajszy wieczór, aż nazbyt ryzykownem. Wymaga ona gry koncertowej i — przyznać trzeba — daje artystom pole do popisu; a wczoraj nie było niestety ani koncertu, ani popisu, całe przedstawienie miało charakter czegoś zgoła przypadkowego. Lepiej jednak mówić o debiutantce a to z wielu względów: przedewszystkiem że ma bardzo sympatyczną powierzchowność, wielką swobodę ruchów i niezaprzeczony temperament sceniczny. Głos jej w tonach lirycznych nie brzmi dość czysto i szczerze, natomiast nadaje się doskonale do ról naiwnych i wesołych, do czego także inne warunki p. Orłowskiej ją dysponują. Teatr krakowski angażując ją pozyskałby w każdem razie bardzo bogaty materjał, zwłaszcza, że wnosi ona na scenę wielką na dzisiejsze czasy zaletę, bo wyraźną dykcję, którą nieustannie winna pielęgnować i wykształcać. Występ p. Różyckiego w roli Percineta był też czemś w rodzaju debiutu, jakkolwiek w ostatnich czasach widzieliśmy go w kilku drobnych rolach na scenie. Dziś jego Percy dalekiem jest jeszcze od postaci wyobrażonej przez Rostanda, był jednak dzięki zapałowi i staranności wcale miłym młodzieńcem, który przy wytrwałej pracy będzie się mógł zbliżyć w niedalekiej przyszłości do ideału, wytworzonego istotnie przez poetę. Straforel w interpretacji p. Mielnickiego przypomniał niestety, jak w ostatnich czasach przerzedziły się szeregi artystów na scenie krakowskiej.

Z koncertu na Bratnią Pomoc zakopiańską. Cel godny istotnego poparcia, i zajmujący program ściągnęły liczną publiczność na koncert wczorajszy. Jedną z głównych atrakcji wieczoru stanowił niewątpliwie zapowiedziany występ p. Solskiej, która z wielką finezją i wdziękiem wygłosiła parę wesołych monologów, ponadto zaś utworów Staffa i Tetmajera. Dalsze numera programu zawierały występ p. Garbusińskiej, utalentowanej amatorki, która poprawną grą zdołała zwrócić ogólną uwagę, dozwalając zarazem doborem repertuaru cofnąć się myślą wstecz, w epokę babek naszych dworków i... Bondarzewskiej, wykazując przytem zaawansowaną technikę. Równie życzliwie przyjmowanym był utalentowany — skrzypek p. Szwarcenstein, którego zalety mieliśmy okazję parokrotnie już ocenić w tym sezonie. Występ chóru akademickiego pod wybornym kierunkiem p. Walewskiego uzupełnił program, wykonywując bardzo ładny i ciekawy harmonicznie utwór jego „Dwie dole“, oraz pełną charakterem suitę weselną Raczyńskiego. *d. i.*

81 koncert „Lutni“ odbędzie się w środę 21 bm. w sali Starego Teatru z udziałem: P. Wandy Otto, kapelm. J. N. Hocka, orkiestry 13 pp. oraz chóru „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta — nadto wystąpią jako soliści: tenor p. W. Lewicki, baryton Ant. Issakowicz. Początek o godzinie wpół do 8-ej wieczorem.

Z „Ogniska nauczycielskiego“ komunikują nam: W sobotę 13 bm. na wieczorze muzyczno-wokalnym niezwykły trymf święcił p. Bursa, p. Bolesław Leliwa Kopystyński, który dał się poznać jako wybitny czelista, i artysta skrzypek p. Wł. Kłosiński. Rzęsiście oklaskiwano występ p. Czernakówny, prof. Launera i kwartet smyczkowy pp. Kulińskiego, Szalewskiego, Świerczyńskiego i Kapałki. Programu dopełniły udatne deklamacje p. Wiocha i p. G.

Wieczór Słowackiego. W czwartek 25 marca urządza p. Leon Wirski w sali Starego Teatru wieczór recytacyjny, poświęcony w całości utworom Słowackiego. P. Wirski wygłosi pieśń pierwszą i ułamek drugiej (śmierć Wandy) z „Króla Ducha“, oraz cały piąty rozdział z „Anhellego“. Ze względu na rok jubileuszowy poety i na utwory, pojawiające się nader rzadko na programach recytatorów, wieczór powinien obudzić żywe zajęcie. Sprzedaż biletów oddano kasie koncertowej w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. (Kolor biletów szary).

Naprawa witraży Wyspiańskiego. Wczoraj rozpoczęto naprawę witraży Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów, zniszczonych skutkiem eksplozji magnezji. W ciągu paru dni naprawa będzie ukończona.

Wystawa urządzeń i przyborów kościelnych, pod protektoratem arcybiskupów Bilczewskiego, Szeptyckiego i Teodorowicza, odbędzie się we Lwowie staraniem Ligi pomocy przemysłowej w czasie od 22 maja do 30 czerwca b. r. Wystawa ta, pierwsza u nas w tym rodzaju, ma ogromną doniosłość, bo celem jej jest zaznajomienie szerokiego ogółu z tem wszystkiem, co się w kraju naszym w tych działach produkuje. Wystawa zakreśliła sobie bardzo obszerne ramy, ponieważ obejmuje: budownictwo kościołów i cerkwi, ich wewnętrzne urządzenia, rzeźbę kościelną, szaty kościelne i cerkiewne, bieliznę, hafty; dalej paramenty, przybory do służby religijnej, dewocjonalja wszelkiego rodzaju, organy, dzwony, słowem wszystkie krajowe wyroby, stojące w jakimkolwiek związku z kultem religijnym. Kraków, liczący tak wiele przedsiębiorstw, trudniących się wyrobem przyborów kościelnych, powinien być na tej wystawie godnie reprezentowanym. Akcję, skierowaną ku najliczniejszemu obesłaniu wystawy przez miejscowych producentów, ujęło w swe ręce Tow. „O własnych siłach“, będące zarazem filją Ligi pomocy przemysłowej. Za inicjatywą tego Tow. odbędzie się we wtorek 23 bm. w sali Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, II p. o g. 7 wieczorem zebranie, chcących wziąć udział w wystawie, na którem inż. Zeleński wygłosi referat o celach, pożytku i zakresie wystawy.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli przypomina swym członkom, że sprzedaż węglin odbędzie się w sobotę 20 bm., od godz. 10 rano do 6 po poł. w lokalu klubu pocztowego (ul. Lubicz 5), a zarazem zawiadamia, że zamówienia węglin na święta należy zgłaszać do biura związku (ul. Dominikańska l. 3, II p.) najdalej do 24 bm. włącznie; późniejsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione.

Amerykańska reklama. Europa stale postępuje za krajem wszelkich niemożliwości, Ameryką, w rozmaitych dziedzinach praktycznego życia, między innemi, w sposobie reklamy. Na wzór amerykański reklamuje się obecnie w Krakowie przyprawę do zup i rosołów *Maggi'ego*. Po wielu restauracjach (wczoraj np. Wojciechowski, przy ul. Szewskiej) przebywają wysłannicki fabryki przyprawy Maggiego i ktokolwiek tylko do restauracji zajdzie, tego namawiają na bezpłatne spożycie zupy, przyprawionej *Maggim*, a ugotowanej w specjalnej kuchni przenośnej.

Burzenie starego magistratu podjęto wczoraj w dalszym ciągu po przerwie zimowej. W skrzydle tem dotychczas mieścił się ekonomat. Zerwano dach i wzięto się do rozbierania murów.

O katastrofę budowlaną. Wczorajszy ostatni dzień rozprawy o katastrofę budowlaną rozpoczął się wywodami obrońców: dra Marka, zastępcy poszkodowanych robotników, dra Gertlera

obrońcy budowniczego Ronki, dra Skąpskiego zastępcy prawnego obwinionych Kotasa i Wyskoczyńskiego, dra Jakubowskiego, obrońcy inspektora budownictwa miejskiego Stroki. Po wywodach obrońców trybunał po przeszło godzinnej naradzie wydał wyrok skazujący budowniczego Ronkę na 3 miesiące ścisłego aresztu, z postem co tydzień, na zapłacenie 150 koron kosztów procesu i na 100 koron grzywny, względnie 10 dni aresztu. Trybunał uznał p. Ronkę winnym występku co do bezpieczeństwa życia. Obwinieni: Kotas, Wyskoczyński i Stroka zostali uwolnieni od winy i kary. Poszkodowanych robotników odesłano z pretensjami na drogę cywilną. Wyrok zapadł o godzinie 1 w południe.

Po wyroku wniósł obrońca Ronki, dr Gertler, zażalenie nieważności z powodu skazania klienta, prokurator zaś wniósł zażalenie z powodu niskiego wymiaru kary co do Ronki i z powodu zupełnego uwolnienia reszty oskarżonych.

Mobilizacja Rosji. Wedle doniesień „Naprzodu" kilku akademików krakowskiego uniwersytetu, poddanych rosyjskich, a należących do wojska, zawezwanych zostało przez rząd rosyjski do bezzwłocznego stawienia się w odnośnych urzędach wojskowych.

Aresztowanie oszusta. W Lutowiskach (powiat Sambor) buduje się nowy kościół. Wysłannicy komitetu parafialnego rozbiegli się po całym kraju zbierać datki na dokończenie budowy. Wśród chętnych do zbierania składek znalazł się także znany policji krakowskiej oszust, karany dwukrotnie ciężkiem więzieniem za zbrodnię oszustwa 31-letni Korneli Hieronim Traczewski. Od komitetu parafialnego budowy kościoła i od miejscowego proboszcza uzyskał pozwolenie zbierania składek i sprzedaży obrazów w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Łatwo przyszło Traczewskiemu uzyskać od komitetu pozwolenie, ponieważ jest elegantem pierwszej mody, wąsiki nosi przystrzyżone po angielsku i do tego jest człowiekiem inteligentnym. Zamiast jednak wyruszyć do Ameryki, Traczewski przyjechał sobie tylko do Krakowa i tutaj rozpoczął zbieranie składek. Ponieważ zaś jemu jako elegantowi nie wypadało chodzić po prośbie od domu do domu namawiał pewnego człowieka, by mu w tem pomógł i obiecywał mu za to 5 koron dziennie lub też dzielenie się uzbieranym groszem. Namawiany atoli jegomość nie dowierzał zbożnej misji Traczewskiego i doniósł o tem policji, która wczoraj po południu Traczewskiego aresztowała i rozpoczęła śledztwo.

Sąsiadki między sobą. Jest w Krakowie na Kazimierzu ulica Kupa. Mieszka przy niej w domu pod l. 30 p. Sala Elba. Obok niej w tej samej kamienicy złośliwa sąsiadka. Wczoraj wieczór przyszło między niemi do gwałtownej sprzeczki a następnie bójki. Sąsiadka rzuciła najpierw szybą, oderwaną z okna na głowę p. Sali Elby, a skoro mimo tego ta nie przestała bójki, pokąsała ją do krwi. Ranna pani Elba zgłosiła się też wczoraj wieczór na pogotowie ratunkowe, które ją opatrzyło.

Wściekły pies na Krowodrzy. Od dłuższego czasu włóczył się po Krowodrzy mały ładny piesek. Dzieci bawiły się z nim, drażniły go, a ten w złości kąsał je lekko, przecież jednak do krwi. Okazało się, że piesek ten był chorym na wściekliznę; pokąsał zaś blisko 10 osób, które dopiero przedwczoraj udały się do zakładu prof. Bujwida. Pies jednak włóczył się dalej po Krowodrzy i dopiero wczoraj wpadł w ręce oprawcy miejskiego. Zobaczył to niejaki pan B. W. i nie wiedząc, że to jest pies wściekły ujął się za nim. Skoro go pogłaskał, pies ukąsił go w rękę lewą. Wtedy dopiero oprawca zwrócił uwagę p. W. — że to jest pies chory na wściekliznę. Wobec tego p. W. zgłosił się wczoraj na pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu pokąsanej ręki, odesłało p. W. do zakładu prof. Bujwida. Winę dużą ponosi w tem oprawca, który powinien był pierwej poinformować p. W. o tem, że pies jest wściekły.

Czyn umysłowo chorego. Wczoraj przed południem wszedł do mieszkania niejakiej Gorczycowej przy ul. Swoboda 6 młodzieniec licho ubrany, brudny, z siekierą w ręku. W mieszkaniu znajdowała się tylko córka Gorczycowej, 18-letnia panna. Na widok młodzieńca z siekierą poczęła krzyczeć w przestrachu „mamo! mamo!" Na to młodzieniec ów wybiegł na korytarz kamienicy, gdzie już tymczasem zbiegli się na krzyk panny lokatorzy. Pewien czeladnik szewski młodzieńcowi siekierę odebrał i przytrzymał go. Powiadomiona o tem policja przybyła na miejsce wypadku i stwierdziła, że młodzieńcem z siekierą w ręku jest umysłowo chory Mieczysław Maiss, syn portjera hotelowego. Maiss często dopuszcza się rzeczy groźnych niebezpieczeństwem życia dla otoczenia.

Kradzież w urzędzie pocztowym. Dalsze śledztwo przeciw Antoniemu Czaszce, woźnemu pocztowemu, wykazało wiele szczegółów. Czaszka był już od dłuższego czasu podejrzywany przez władze pocztowe o popełnianie kradzieży, jednak zawsze potrafił uchylić wszelkie podejrzenia. Wytoczono mu nawet przed kilku laty dochodzenie sądowo-karne, wstrzymano je jednak z braku pewnych dowodów winy. W ubiegłym roku jeden z konduktorów kolejowych zastał Czaszkę manipulującego kluczem w czasie jazdy koleją przy obcym kuferku, który szedł jako przesyłka. Doniósł więc o tem do zarządu kolejowego. Ale obrażony Czaszka wniósł przeciw konduktorowi skargę o obrazę czci i spowodował jego zasądzenie. Teraz okazuje się, że podejrzenie to konduktora było prawdziwe. Okazało się także, że 27 lutego br. kupiec krakowski Breit wysłał na adres Schlessingera, jubilera w Wiedniu paczkę z zegarkami wartości 1500 koron. Breit, chcąc zmniejszyć koszta przesyłki, zadeklarował wartość paczki na 100 koron. Paczka ta zginęła w drodze między Krakowem a Wiedniem. Poczta wypłaciła Breitowi tylko 100 koron, ale ponieważ przesyłka była ubezpieczona w jednym z krakowskich zakładów ubezpieczeń otrzymał p. Breit resztę kwoty 1400 koron. Dopiero teraz rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Czaszki przy ul. Topolowej 27 wykryła przedmioty, które znajdowały się w paczce, wysłanej przez Breita. Uwagę znajomych Czaszki zwróciło jego życie nad stan i kosztowne kostjumy jego żony. Dalsze dochodzenia w toku.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Moralność".
Piątek: „Sen srebrny Salomei", Słowackiego.
Sobota: „Mazepa" tragedja w 5-ciu aktach, J. Słowackiego (po raz I.).
Niedziela: o godz. 3-ciej „Kościuszko pod Racławicami", (ceny zniżone do połowy).
o godz. 7-mej „Mazepa".
Poniedziałek: „Modelka", (ceny zniżone).

Teatr ludowy:

Czwartek: „Sposób na mężów" (ostatni występ Zimajerki).
Sobota: „Zmory galicyjskie" (nowość).
Niedziela o godzinie 4-tej popołudniu: „Wesoła dwójka". — O godz. w pół do 8-ej wieczór: „Zmory galicyjskie" (nowość).
Wtorek: „Pospolite ruszenie".

Rabunkowa gospodarka w powiecie.

Z odbytego przed kilku dniami posiedzenia Rady powiatowej w Nowym Sączu nadesłało nam grono obywateli tamtejszych obszerne sprawozdanie do wydrukowania. Pomieszczamy je w całej rozciągłości niemal celem napiętnowania samych faktów, ale i w tym celu, aby żywioły ludowe, które w ostatnich czasach weszły do całego szeregu Rad powiatowych, miały przestrogę, z jaką ostrożnością należy z dotychczasowych rąk brać w swoje ster rządów w powiecie, by później za nie nie odpowiadać — a zarazem aby poznały, jak należy szkontra kasowe przeprowadzać.

W tym wypadku, który przytaczamy, charakterystyczne jest jeszcze i to, że niezwykłe to wykrycie rabunkowej gospodarki jest dziełem szkontra przeprowadzonego przez komisję złożoną z ludowców, a nie przez dotychczasowe uprzywilejowane sfery, które bardzo często wszystko znajdowały w porządku.

I.

Narzekamy w miastach na ciężkie czasy, sarkamy na nadużycia, krytykujemy złe urządzenia w gminie, powiecie, kraju i państwie — a jednak brak nam odwagi, ażeby to, co czujemy w sercu, wypowiedzieć głośno gdzie należy, a jeszcze więcej, nie umiemy wziąć się do roboty, aby było lepiej.

Inaczej w tej pracy samoobronnej postępują polscy chłopi, którzy jakkolwiek przez długie wieki byli w niewoli i ciemnocie, zrozumieli szybko, że najpierw trzeba się rozprawić ze swymi najbliższymi wrogami!

Napędzili więc niebawem szkodliwych wójtów i radnych, zdobyli przyznane im mandaty w Radach powiatowych — nareszcie mimo tysięcznych i olbrzymich przeszkód wprowadzili liczny zastęp swoich posłów do Sejmu i Rady państwa, dlatego też dziś są chłopi silni i wszędzie ich respektują.

Skoro tylko chłopi zdobyli należne im stanowisko społeczne, skierowali zaraz dalszą swoją robotę około uzdrowienia rządów autonomicznych w powiecie; zrozumieli bowiem, że ta właśnie powiatowa władza obowiązaną jest do pouczania, wychowywania i wspierania gminy, aby ona coraz lepiej spełniała swoje samorządne zadania, boć tylko na silnych podstawach autonomicznych oparta gmina, może być źródłem, oraz podwaliną postępu i życia obywatelskiego w całej pełni.

O tej niezbitej prawdzie przekonuje nas zresztą doświadczenie, albowiem widzimy, że gdzie Rady powiatowe spełniają rzetelnie swoje wielkie zadania, tam we wszystkich gminach panuje ład i porządek, tam dźwiga się oświata, rolnictwo i przemysł, tam wre życie obywatelskie i panuje powszechne zadowolenie. Lecz niestety, takich powiatów mamy bardzo mało, ponieważ Rady powiatowe w przeważnej liczbie zawojowane zostały przez braci Targowiczan, którzy dla swoich osobistych interesów z tej samorządnej władzy, stworzyli gniazdo zgnilizny moralnej i najgorszego gatunku korupcji, nadto obfite żerowisko dla wiecznie głodnych szakali.

Znakomitą ilustracją nigdzie indziej nieznanych, bo wprost skandalicznych stosunków jest powiat nowosądecki, którego rządy po ustąpieniu zacnego marszałka dra Romera w r. 1899 przy pomocy głównego sprawcy wszelkiego złego, ówczesnego starosty p. Jarosza, dostały się w ręce „kliki" nowosądeckich Targowiczan, która uzyskawszy dla swej roboty przy pomocy intryg i oszustw poparcie we Lwowie — prowadziła przez długi szereg lat rządy w Radzie powiatowej na wzór rozbójnika Franca portugalskiego, tak dalece, szkodliwe, że każdy mimowoli pytał się: Ludzie to — czy szakale?...

Tę ze wszechmiar rozbójniczą gospodarkę, prowadzoną pod batutą samodzierżcy Jarosza, przedstawił w dziennikach krajowych w 1905 i 1906 nieustraszony bojownik w obronie na każdym kroku oszukiwanego ludu p. Florjan Obmiński, rejent ze Starego Sącza, który tę niecną robotę nowosądeckich Targowiczan unieśmiertelnił szeregiem artykułów p. t.: „Kacykowie powiatowi w oświetleniu rentgenowskiem", zaś redakcja „Mieszczanina", lokalnego pisma w Nowym Sączu wydała w r. 1907 na tle rządów kacyków powiatowych w Nowym Sączu obszerną powieść pod tyt.: „Trzech Władziów".

I nie omylił się rejent Obmiński, gdy zachęcając ludowych delegatów Rady powiatowej do wytrwania, mówił im, że ten gwałt i rozbój, oraz strejki i wichrzenia rejwodjerów powiatowych ustać muszą, boć przecież nie darmo mówi pismo św., „iż nie większą jest moc boska — aniżeli złość i przewrotność ludzka!" Targowiczanie długie lata bronili się w swojej twierdzy, ażeby tylko nie dotarła tam ręka chłopa, ażeby nie wyszły na światło dzienne szacherki „kliki", która tutaj miała obfite żerowisko.

Przebrała się jednak miarka złego — 16 lutego 1909 mimo konwulsyjnych wysiłków upadła twierdza kliki, owo bagno zgnilizny i wszelakiego rodzaju anarchji, która zabijała życie społeczne w mieście i w powiecie nowosądeckim, ponadto w jasny dzień uprawiała na szeroką skalę rozbój funduszów powiatowych.

Dotychczasowy zastępca prezesa Rady powiatowej poseł Stanisław Potoczek obejmując marszałkowstwo powiatu po ś. p. Władysławie Głębockim, postanowił w myśl przepisów ustawy, oraz dla własnego zabezpieczenia przeprowadzić szkontrum kasy. O współudział w tej czynności zwrócił się z pro-

śbą do miejscowych członków Wydziału powiatowego, wszyscy jednak wymówili się brakiem czasu, zaś burmistrz Nowego Sącza p. dr. Barbacki oświadczył nadto, „że jako adwokat nie nauczony jest robić za darmo“.. Wobec tego wyraźnego bojkotu, obmyślanego w zamiarze udaremnienia p. Potoczkowi zbadania kasy, zmuszonym był zaprosić do pomocy członka Rady powiatowej, a naszego wicemarszałka — p. Obmińskiego Florjana.

Sprawozdanie z sześciodniowej lustracji kasy i ksiąg kasowych, odczytane na pełnem posiedzeniu Rady powiatowej 12 b. m. dało bardzo interesujące wyniki.

Po rozpoczętem 26 lutego b. r. o godzinie 9-tej rano — szkontrum kasy, na które osobny protokół spisano, a przy którym do znalezionej w kasie gotówki w kwocie 94.778 koron 97 hal., brakująca z obrachunku według zamknięć dzienników kasowych kwota 60 koron znalazła się ostatecznie w innem miejscu i złożoną została do kasy — okazało się dopiero przy dalszem sprawdzaniu rachunków w dziennikach kasowych poszczególnych funduszów i w księgach kontowych, że przy odnośnych czynnościach rachunkowo-kasowych nie przestrzegano żadnego przepisu instrukcji rachunkowo-kasowej Wydziału krajowego z 4 maja 1897 — i zwykle spełniano te czynności sprzecznie z postanowieniami tej instrukcji. **Prawidłowe sprawdzenie gospodarki kasowej** w dochodach i wydatkach pieniężnych **okazało się niemożliwem**, ponieważ wykryto:

1) iż żadna ze znalezionych przy szkontrum poszczególnych artykułów ksiąg kasowych asygnata nie jest zaopatrzona klauzulą likwidacyjną w myśl § 6. instr., z czego się okazuje, że asygnaty przed zrealizowaniem ich nie były ani sprawdzane, ani zapisywane w księdze kontowej, i że bez tej klauzuli nie można sprawdzić, w którym dniu zostały te asygnaty w księdze kontowej zapisane, a wiadomo tylko, że asygnata została zrealizowaną bez likwidacji;

2) że kasjer nie prowadził wcale nakazanego w § 15 instr. dziennika kasowego, „strazzą“ zwanego, wobec czego nie można sprawdzić, czy wpisywanie artykułów w dzienniku kasowym poszczególnych funduszów odbyło się w tym samym dniu, w którym kasa odnośne dochody lub wydatki zrealizowała;

3) że z dniem 31 grudnia dzienników kasowych z roku 1908 nie zamykano, skoro wpisywano do nich wydatki i dochody na podstawie asygnat z roku 1909, jak to miało miejsce w dzienniku kasowym funduszu drogowego pod art. 345, gdzie wpisano jako dochód kwotę 44.629 kor. 86 hal. przeniesioną z funduszu administracyjnego na podstawie asygnaty z 23 lutego 1909 L. 567 tj. na dwa dni przed lustracją.

Wskutek tej zagadkowej manipulacji narażeni zostali podatkujący na zapłacenie prócz 18 % dodatku do podatków na potrzeby drogowe, także przeszło 12 % dodatków do podatku na pokrycie w budżecie na rok 1909 wykazanego niedoboru w kwocie 36.932 kor. na potrzeby drogowe — ponieważ przy sporządzeniu budżetu nie wzięto w rachubę sumy 44.628 kor. 86 h, która wpływa do kasy jako dodatek na potrzeby drogowe częściami każdego miesiąca w r. 1908, nadsyłanemi z urzędu podatkowego, albowiem tych częściowych kwot nie wpisywano do dziennika funduszu drogowego — lecz do funduszu administracyjnego, przez co przy sporządzaniu budżetu okazał się w funduszu drogowym niedobór w kwocie 36.932 koron, na pokrycie którego muszą teraz podatnicy płacić przeszło 12 % dodatków od podatków, choć ten niedobór wcale nie istniał;

4) że w księgach kasowych poszczególnych funduszów figurują często dochody i wydatki bez asygnat i bez kwitów na łączną sumę **84.342 kor. 83 hal.** jak tego wymaga § 4 i 27 instr. Z braku takich kwitów i asygnat w kasie, zwłaszcza przy zaliczkach — nie można sprawdzić, która z wypłaconych zaliczek i w jaki sposób umorzoną została, tembardziej, że takich zaliczek wypłacono po kilkadziesiąt jednej i tej samej osobie, chociaż z poprzedniej zaliczki po myśli § 27 instr. nie złożyła rachunku. I tak inżynierowi p. Jędrzejowi Bednarkowi wypłacono w roku 1908 zaliczek na łączną sumę 59.596 kor. 50 hal., która figuruje pod poz. 302 w dochodzie bez żadnej asygnaty i bez osobnych rachunków jako umorzona wyrachowaniem zaliczek wypłatami w art. od 260—268 włącznie i w art. 301 wpisanemi.

Taka zagadkowa manipulacja w dzienniku kasowym umarza rachunkowo wszystkie te zaliczki, lecz nie wykazuje szczegółowo, w jaki sposób poszczególne zaliczki zostały umorzone, bo niema w kasie ani asygnaty ani rachunków. I jak długo takich potrzebnych dokumentów w kasie nie będzie, tak długo nie można żadnej zaliczki uważać za umorzoną, pomimo pozornego umorzenia ich w księdze kasowej. To samo zastrzeżenie odnosi się do dalszych zaliczek wypłaconych ś. p. Władysławowi Piszowi w kwocie 680 koron i Władysławowi Miarczyńskiemu w kwocie 100 koron.

Wieści z kraju.

Na cześć Słowackiego. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiego komitetu w sprawie obchodu ku czci Słowackiego, sekretarz komitetu dr Hahn przedstawił program obchodu w dniu 3 kwietnia b. r. Rano odprawi w katedrze nabożeństwo żałobne arcybiskup Bilczewski, na którem ma śpiewać Tow. „Lutnia“, Komitet zwróci się z prośbą do Rady szkolnej o uwolnienie młodzieży od nauki już o godz. 11-ej, aby mogła wziąć udział w nabożeństwie. Po południu odbędzie się przedstawienie „Lillę Wenedy“ dla młodzieży szkolnej. W szkołach mają nauczyciele zwrócić uwagę uczniów na ważność uroczystości. Nadto dr Hahn podał do wiadomości, iż wkrótce pojawi się w druku kantata dla szkół średnich Galla, dorobiona do słów St. Rossowskiego; drugą opracowuje inny kompozytor. Wreszcie wyraziono opinję, iż najstosowniejszym czasem dla obchodów prowincjonalnych byłby miesiąc wrzesień, a w miejscach kąpielowych lipiec i sierpień.

Rozszerzenie politechniki lwowskiej. Na ostatniem wiecu techników we Lwowie zdawała ich delegacja sprawę ze starań we Wiedniu u ministrów Dulęby, Bilińskiego i Stürgkha w sprawie rozszerzenia politechniki i większej na nią subwencji. Wynik jest następujący: wydział architektury otrzymał, 1) drugą katedrę architektury średniowiecznej, 2) katedrę historji architektury i estetyki, 3) dotacje do I. w kwocie 500 koron rocznie, do II. 300 koron, oraz dla katedry rysunków odręcznych 2.000 koron. Wydział inżynierji otrzymał, 1) drugą katedrę budowy mostów, a co do sprawy II. egz. rządowego to zdaniem ministerjum powinna w tym kierunku wyjść akcja ze strony wszystkich austrjackich politechnik. Chemia otrzymuje całe drugie piętro. Wobec tego uchwalono wstrzymać się na razie od strejku zapowiedzianego na wypadek nieuwzględnienia życzeń młodzieży.

Awanturniczy kochankowie. Siedmnastoletnia panna Andzia S. córka stróża zakochała się tak dalece w synie magazyniera kolejowego Stanisławie Kulczyckim, że zgodziła się opuścić z nim dom rodzicielski. Kulczycki zabrał matce kilkadziesiąt koron i przybył do mieszkania panny pod nieobecność rodziców. Rozmowę ich jednak i plany na przyszłość posłyszał 8-letni brat Andzi. Skoro matka wróciła do domu opowiedział jej o tem. Zeznania chłopczyka potwierdziła koleżanka Andzi, której ta przed samym odjazdem ze Lwowa opowiadała o ucieczce. Kochankowie mieli — zdaje się — zamiar wyjechać do Prus. Policja powiadomiona o tem poczyniła kroki celem przytrzymania awanturniczej pary.

Laboratorjum maszynowe. Na budowę laboratorjum maszynowego przy szkole politechnicznej wyznaczyło już ministerstwo oświaty pierwszą ratę. Laboratorjum to będzie wzorowem urządzeniem maszynowem, przeznaczonem na cele naukowe, a nie przemysłowe i otrzyma umieszczenie w osobnym budynku, w którym będą się mieścić również sale laboratoryjne i pokoje mieszkalne.

Obrady poczmistrzów. Onegdaj zebrali się we Wiedniu delegaci poczmistrzów, aby w imieniu swojej organizacji udać się do nowego ministra handlu Weisskirchnera z prośbą o zajęcie się sprawą ich organizacji, na którą daremnie czekają, mimo, iż kredyt na to uchwalony. Aby organizacja ta nie wypadła dla nich krzywdząco, postanowili żądać zwołania ankiety, którejby przewodniczącym był sam minister handlu.

Poczmistrzów z Galicji zastępował p. Dütz z Bursztyna. Deputacja poczmistrzów udała się do prezesa Koła polskiego i do innych posłów, którzy przyrzekli jej swe poparcie.

Teatr ludowy w Tarnowie. Na liczne prośby zdecydowała się dyrekcja krakowskiego Teatru ludowego, odwiedzić kilka miast na prowincji. W przyszłym tygodniu odbędzie się tylko jedno przedstawienie w Tarnowie. Daną będzie senzacyjna operetka p. t. „Pod gwiaździstą banrą“ grana w Krakowie z niezwykłem powodzeniem.

Mężczyzna — kobietą. W Kleparowie pod Lwowem mieszkała uboga rodzina, złożona z męża, żony i czworga dzieci. On był robotnikiem kolejowym. — Od jakiegoś jednak czasu ciężko zaniemógł, i nie chodził do roboty. Przez czas swojej choroby pobierał tylko 22 korony miesięcznie. Dzieci, wszystkie małe, domagały się jadła, a tu z płacy nie można było wyżyć. W tej ciężkiej doli wpadła biedna kobieta na oryginalny pomysł. Oto wdziała na siebie ubranie męża i w tym stroju męskim udała się do pracy przy zgartywaniu śniegu z toru kolejowego. Tak pracowała przez 6 dni, zarabiając dosyć pieniędzy. Pracującym jednak robotnikom wydał się nowy kolega-robotnik podejrzanym, gdyż ustawicznie odwracał od nich twarz. To też przyprowadzili go do komisarza policji, pełniącego służbę w ekspozyturze na dworcu kolejowym. Tu prawda wyszła na jaw. Komisarz przedstawił rzecz całą naczelnikowi stacji, a ten, ujęty poświęceniem się dzielnej kobiety, pozwolił jej pracować nadal, ale w przebraniu kobiecem.

Ujęcie bandytów. Udało się wreszcie żandarmerji pochwycić bandytów, grasujących po powiecie kołomyjskim, znanych z dwóch napadów na ruskie plebanje. Są nimi: Paweł Drozdowski, ucz. VI kl. gimnazjum ruskiego, Stefan Wetyczko, Cyryl Bukojemski i Homik — ci trzej uczniowie prywatnego seminarjum ruskiego. Na trop ich wpadł wachmistrz żandarmerji kołomyjskiej, który udał się do lokatorów stroiciela fortepianów Kuczabińskiego i przeprowadził tam rewizję; ta dała nadzwyczajny rezultat. Oto w prześcieradle zawinięte były rzeczy zabrane podczas obydwóch rabunków. U drugiego sprawcy napadu Bukojemskiego znaleziono topór, 8 wytrychów, rewolwer i inne narzędzia zbrodnicze. U reszty nie znaleziono niczego podejrzanego. Ksiądz Rusin poznał w Homiku owego bandytę, który trzymał go za gardło, podczas gdy inni zabierali rzeczy, jakie im tylko wpadły pod rękę. Poza nimi należało do bandy wielu innych, którzy są na razie nieznani, prawdopodobnie wykryje ich dalsze śledztwo. Wszystkich czterech aresztowano zaraz i odstawiono do aresztów sądowych w Kołomyi. Aresztowani pochodzą z domów znanych w mieście z uczciwości, tem więcej sprawa ta budzi zainteresowania. Aresztowano również jakiegoś rewolucjonistę rosyjskiego, co do którego brak na razie bliższych szczegółów.

Pokłosie ludowe.

Skargi na pocztę. Prenumeratorzy nasi z Wolanki koło Borysławia skarżą się, że „Gazetę“ naszą, wysyłaną codziennie najregularniej otrzymują o dwa dni później t. j. na trzeci dzień popołudniu i to podwa numery razem. Jako powód tego podaje jeden ze skarżących się tę okoliczność, że jeden jest tylko listonosz na poczcie w Wolance i wszystkiemu podołać nie może. Tłumaczyłoby to poniekąd kwestję późnego doręczenia np. dopiero po południu — zupełnie jednakowoż nie usprawiedliwia to faktu, że gazeta wysłana jednego dnia popołudniu potrzebuje aż 48 godzin, by doszła do Borysławia! Dyrekcję pocztową prosimy jeszcze raz o wglądnięcie energiczne w te ustawicznie powtarzające się nieporządki.

Run na kasy oszczędności. Z powodu ustawicznie grożącej wojny, rozpuszczają rozmaite indywidua wieści, iż rząd zabierze z kas oszczędności złożoną gotówkę na cele wojny. Nic też dziwnego, iż mniej świadomi rzeczy, zwłaszcza wieśniacy, spieszą z książeczkami wkładkowemi i tłoczą się koło okienek likwidatury, wybierają z kas uciułany grosz. Tak jest od kilku dni we Lwowie, gdzie dziennie przewijają się setki ludzi i domagają się wypłaty. Korzystają z tego ci, co rozpuszczają takie fałszywe pogłoski, bo kupują u włościan książeczki wkładkowe poniżej kwoty złożonej w kasie. Przed takimi pijawkami należy mieć się na baczności i nie wierzyć ich fałszywym pogłoskom.

Nowa Czytelnia na wsi. Liczba Czytelni, rozsianych gęsto po wioskach w zachodniej części naszego kraju, a powołanych do życia dzięki staraniom krakowskiego Koła T. S. L. im. Kościuszki, powiększyła się znowu o nową placówkę oświatową.

Oto ubiegłej niedzieli dokonało Koło Kościuszki otwarcia Czytelni w Bieńkówce pod Makowem (pow. Myślenickl). Na otwarcie Czytelni przybyli delegaci Koła, akademicy Piasecki i Skorus, którzy licznie zgromadzonym gospoda-

rzom w sali Kółka rolniczego, tłumaczyli donioslość oświaty i zadania Czytelni wiejskiej. — W zakończeniu obrad przystąpiono do wyboru Zarządu Czytelni. Przewodniczącym wybrany został gosp. Pająk, zast. przewodniczącego A. Kaźmierczak, sekretarzem Józef Tondyra, zastępcą Józef Lach, skarbnikiem gosp. Putyra, zastępcą gosp. Lenik, bibljotekarzem Józef Kaźmierczak.

„Ditko" i czarnoksiężnik. „Wiek Nowy" donosi: Paweł Haweluk, gospodarz z Michalcza, miał nielada kłopot. Żonę jego opętał „ditko" i ani rusz nie chciał się od niej odczepić. Szczególnie podobały mu się nogi Hawelukowej. Gdy tylko zgaszono światło i baba wlazła na piec, „ditko" dobierał się do nóg i takie z niemi wyprawiał historje, że baba musiała z pieca uciekać. Wówczas rozzłoszczony „ditko" rzucał garnkami i miskami, zmuszając mieszkańców chaty do rejterady. Ponieważ wszelkie środki zaradcze okazały się bezowocnymi, przeto Haweluk postanowił udać się do Żabiego, by u stóp Czarnohory znaleźć czarnoksiężnika, któryby nogi jego żony uwolnił od napastliwego „ditka". „Kto szuka, ten znajdzie", powiada przysłowie, więc i Haweluk znalazł czarnoksiężnika, który mu obiecał, że go z kłopotu wybawi. Czynność swą rozpoczął czarnoksiężnik od tego, że kazał kupić litr wódki, po wypiciu której poprowadził Haweluka do swego pałacu. Droga wypadła im przez kładkę na Czeremoszu. Gdy już byli w połowie kładki, przystanął czarnoksiężnik i zażądał od Haweluka 10 koron. Ten ostatni jednak nie miał jakoś ochoty spełnić żądania władcy duchów. Wówczas stało się coś nadzwyczajnego. Rozległo się wycie wichru, gromy zaczęły walić jeden za drugim, zaś góry poczęły się trząść w swoich posadach. Czarnoksiężnik chwycił Haweluka za kark i strasznym głosem zawołał: „Albo dawaj piatku, albo kienu tia u wodu!" Przestraszony Haweluk wyjął 10 koron i dał je czarnoksiężnikowi, prosząc o przebaczenie. — Władca duchów raczył łaskawie przebaczyć, pieniądze schował i — znikł gdzieś w obłokach. Haweluk zrozpaczony tem, że i nóg żony od „ditka" nie uwolnił i 10 koron stracił, udał się do żandarmerji o pomoc. Czarnoksiężnik tymczasem przemienił się w zwykłego huculą, Iwana Kiszmoszczuka z Żabiego. — Sztuczka ta jednak nie udała się, gdyż władca duchów został poznany i będzie musiał stanąć przed sądem, złożonym ze zwykłych śmiertelników.

Z innych zaborów.

† Dr. Teodor Dunin. W Warszawie zmarł wczoraj jeden z najwybitniejszych lekarzy polskich, dr. Teodor Dunin, internista, b. prezes warszawskiego Tow. lekarskiego.

Nowy konsul austrjacki w Warszawie. Konsul austrjacko-węgierski w Londynie Sarnfeld został — jak donosi petersburska agencja telegraficzna — konsulem generalnym austrjacko-węgierskim w Warszawie.

Zjazd delegatów włościańskich Kółek rolniczych w Poznaniu odbył się 16 marca. Zebraniu przewodniczył zacny organizator kółek rolniczych i patron Józef Chłapowski, udział brało oprócz licznie reprezentowanego włościaństwa, także wielu obywateli i duchowieństwo i prezes Centralnego Towarzystwa Gospodarczego szambelan dr. Jackowski. Program zjazdu stanowiło przedewszystkiem sprawozdanie z działalności Towarzystwa i biura za rok ubiegły; następnie wygłoszono interesujące referaty na temat „Jak powinien rolnik gospodarować na mniejszem gospodarstwie, by osiągnąć największe dochody", dalej „O praktycznych a tanich budowlach dla włościan", o kredycie hipotecznym i zabezpieczeniu na życie, połączone z poważną dyskusją, w której brali udział znani działacze na polu ekonomicznem i społecznem.

Zjazd zakończył się wśród ogólnej harmonji i zadowolenia wszystkich zebranych. Rzeczą godną wzmianki jest fakt, że na galerji przez cały czas z ogromnem zaciekawieniem włościanki i ziemianki przysłuchiwały się obradom.

Wychodźtwo.

Liga wszechsłowiańska w Ameryce. W Chicago odbył się w ostatnich czasach w hali Pułaskiego wiec wszechsłowiański, na którym były reprezentowane narodowości: polska, czeska, słowacka, bulgarska, chorwacka, serbska i rusińska. Zgromadzenie to, które zagaił prezes Ligi wszechsłowiańskiej w Stanach Zjednoczonych Meštak, miało na celu agitację w kierunku poznania się i połączenia wszystkich ludów słowiańskich, pozostających w Ameryce. Wśród obrad zaznaczono potrzebę jednego jeszcze zjazdu, na którym delegaci wszystkich słowiańskich narodowości opracowaliby plan i ustawy dla pracy przyszłej Ligi wszechsłowiańskiej. Wskutek tej uchwały odbyli reprezentanci polscy naradę i delegowali ze swego grona trzech do komitetu polskiego.

„Dlaczego zabiłem Gapona"?

Jeden z najbardziej szanowanych członków partji socjalistyczno-rewolucyjnej, Rutenberg, w owym słynnym dniu 22 stycznia 1905 r., gdy z pałacu zimowego w Petersburgu padły strzały i ugodziły między innymi także przewodnika ówczesnego ruchu popa Gapona, zabrał ciężko rannego i w ukryciu pielęgnował go aż do zupełnego wyzdrowienia. I tensam Rutenberg w rok później podpisał wyrok śmierci na człowieka, któremu ongi uratował życie.

W paryskim *Matin'ie* czyni obecnie Rutenberg następujące wyznania: „Po 22 stycznia 1905 byliśmy przyjaciółmi, ale przyjaźń po roku się urwała, gdy poznałem prawdziwy charakter Gapona i gdym się dowiedział, że utrzymuje stosunki ze szefem policji moskiewskiej Raczkowskim i z ministrami Wittem i Durnowem. Potem z dobrego źródła otrzymałem informacje, że Gapon wziął od rządu łapówkę w kwocie 30.000 rubli, aby zorganizować masy robotnicze i sprowadzić je pod pałac zimowy wprost oko w oko naprzeciw morderczych karabinów żołnierskich. I ten sam zdrajca nakłaniał mnie, abym za cenę stu tysięcy rubli i za fałszywy paszport za którym mógłbym swobodnie żyć za granicą — wydał członków organizacji.

Centralny Komitet, dowiedziawszy się odemnie o tym stanie rzeczy, uznał Gapona za agenta-prowokatora i wydał na niego wyrok śmierci. Azef ten sam, którego później zdemaskowano również jako szpiega, zakomunikował mi tę uchwałę i radził, ażeby pozornie zgodzić się na plany Gapona, sprowadzić tajną schadzkę z nim i Raczkowskim i przy tej sposobności zamordować obydwóch. Tak brzmiało istotnie polecenie Komitetu, ale Azef uzupełnił je jeszcze radą, aby w razie niemożliwości zabicia obu, w każdym razie zabił tylko Gapona, jako bardziej niebezpiecznego. — Na 17 marca 1906 miałem wyznaczone z Gaponem i Raczkowskim spotkanie w gabinecie restauracji Cantana w Moskwie, lecz nie zastałem nikogo.

Gapon opuścił Moskwę, a ja nie mając już sposobności porozumiewać się z Komitetem postanowiłem działać na własną rękę. Pojechałem do Petersburga, a tam otrzymałem nowe dowody zdrady wiernego popa. Rozpoznałem prześladowanie swej ofiary, a 10 kwietnia 1906 wyrok został wykonany i w Ozerkach zdradzieckie serce Gapona bić przestało.

Nowinki.

Niezwykła ucieczka z więzienia. Z więzienia odojewskiego zbiegli więźniowie w następujący sposób: O godz. 4-ej popołudniu więźniowie pod jakimś pretekstem wezwali do celi strażnika i, zanim się ten zorjentował, co się święci, rozbroili go i związali. W ten sam sposób rozbrojono jeszcze kilku innych strażników. Jeden z pozostałych usłyszał ten niezwykły hałas, sam wbiegł do celi i spotkał go to ten sam los. — W ten sposób więźniowie opanowali więzienie. Uzbrojeni w odebrane strażnikom rewolwery, wpadli do mieszkania naczelnika, zmusili go groźbami do udania się wraz nimi do więzienia i zamknęli go w jednej z cel. Ten sam los spotkał jego żonę i służącą, które zamknięto na oddziale dla kobiet. Będąc jednakże panami wewnątrz więzienia, więźniowie nie mogli się wydostać na zewnątrz, gdyż przy bramie ze strony zewnętrznej stali dwaj uzbrojeni strażnicy. By i tę przeszkodę usunąć, więźniowie ubrali się w mundury strażników i zadzwonili na strażników, by otworzyli bramę. W jednej chwili rozbrojono także tych dwóch, wprowadzono ich do więzienia i zamknięto, poczem sześciu mężczyzn i jedna kobieta wyszli za bramę, jeden mężczyzna zamknął ją z wewnątrz i, przy pomocy drabiny przedostał się przez mur na zewnątrz. Dzięki temu, że brama była zamknięta, o całem zajściu nikt nie wiedział do 10-ej godziny rana następnego dnia, a więźniowie już wtedy byli bardzo daleko.

Przysypana gliną. We wsi Wołczkowie obok Halicza, zdarzył się straszny wypadek. Trzy dziewczęta wiejskie udały się na jedno wzgórze, celem ukopania gliny. W chwili, gdy zaczęły kopać, usunął się wierzchołek góry i przysypał dziewczęta. Dwie z nich cudem jakimś się ocaliły. Na ich krzyk zbiegli się ludzie i zaczęli pospiesznie odkopywać trzecią, przysypaną dużą warstwą gliny. Niestety, odkopano już tylko trupa. Winę ponosi tu głównie zwierzchność gminna, która powinna była wydać zakaz kopania gliny w tem miejscu.

Wiadomości telefoniczne.

Konferencja czesko-polska.

Wiedeń. W konferencji czesko-polskiej w sprawie stosunków narodowościowych na Śląsku ze strony polskiej wzięli udział: prezes Koła polskiego Głąbiński, wiceprezesi Stwiertnia i Stapiński i posłowie: Buzek, Stojałowski, Dobija, Łazarski, Londzin, Zarański, Kunicki i Daszyński, dalej delegaci polscy ze Śląska: Guzur z Dąbrowy, Janeczek i Niemiec z Rychwałdu, Włodek z Polskiej Ostrawy, Kaspar z Michałkowic, Wilczek z Detmowic, Halfar, Friedel, Heynar z Frysztatu.

Rewizja w Uniwersytecie.

Petersburg. Rewizję w instytucie psychonewrologicznym przeprowadziła policja w towarzystwie ajentów ochrany pod kierownictwem oficera żandarmerji. W laboratorjum zatrzymano 15 osób, którzy nie byli słuchaczami instytutu. Zrewidowano ich — część odstawiono do zarządu ochrany, część zaś do cyrkułów policyjnych. Zrewidowano laboratorjum, bibjotekę, kancelarję profesorską, mieszkanie pedelów. Słuchaczy i słuchaczki instytutu uwolniono po stwierdzeniu tożsamości przez profesora instytutu Cwieta. Ze słuchaczy zaaresztowano tylko jednego. Oderwano podczas rewizji zamki z szaf i stołów. Prócz kilka egzemplarzy wydawnictw nielegalnych nic nie znaleziono.

Projekty kagańcowe.

Petersburg. Biuro październikowców rozważało, czy nie należy zmienić statutu Dumy w ten sposób, by Dumie przysługiwało prawo wydalania posłów na 100 posiedzeń, podczas gdy dotąd maksymalną karę stanowiło wydalenie na 15 posiedzeń.

Z Persji.

Teheran. Rosja wysyła do Teheranu sotnię kozaków. Sattar-Chan i Chan bachtjarski powzięli decyzję zajęcia Teheranu. Miljoner perski Abdul-Hussejn pośpiesznie własnym kosztem organizuje milicję.

Moskwa. „Ruskoje Słowo" otrzymało wiadomość z Teheranu, że rewolucjoniści z dnia na dzień uzyskują przewagę. Zarówno w prowincji gilańskiej jak i w Azerbejdżanie lud organizuje własne milicje i odmawia płacenia podatków na rzecz szacha.

Trzęsienie ziemi w Persji.

Teheran. We wschodniej Persji miało miejsce okropne trzęsienie ziemi. Zginęło 128 wsi. Ilość ofiar w ludziach — przeszło 2000. Ciała leżą na powierzchni ziemi. Nikt się nie troszczy o pochowanie ich. Już się zaczęły psuć. Zaraza zagraża całej persji wschodniej.

Tajemniczy zbrodniarz.

W listopadzie 1908 roku zamordowani zostali na jednem z przedmieść Lipska, 60-cio letni Józef i 59-cio letnia Marja Friedrichowie, przez uderzenie w głowę jakiemś ciężkiem narzędziem, we własnem mieszkaniu, o godz. 9-ej rano. — Mordercy zrabowali kilka książeczek kasy oszczę-

dności, dwa złote zegarki i nieco gotówki. Zbrodniarze znikli; nie pozostało po nich śladów, któreby wskazywały na osoby morderców.

W połowie grudnia wydostała podobno policja lipska fotografję jednego ze zbrodniarzy. Ogłosiła listy gończe, opublikowała fotografję — lecz mordercy nie dostała w swoje ręce. Aż 24-go grudnia 1908 roku, otrzymał redaktor jednego z pism lipskich, Weber, list, w którym jeden z morderców, czy też jedyny morderca, uczynił mu propozycję, że wszystkie swoje zbrodnie wyzna w pamiętniku za honorarjum 10.000 marek. Na wypadek zawiadomienia policji, zagroził Weberowi i jego rodzinie śmiercią. Połowa honorarjum miała być złożoną w pewnym kiosku gazetowym. Weber doniósł o tem policji, a ta sądziła, że wreszcie uda się jej schwycić mordercę. Tymczasem ten do kiosku nie przyszedł i przysłał Weberowi list, w którym zaręczał, że wszelkie poszukiwania policji pozostaną bez skutku.

Policja wobec tego postanowiła zwabić mordercę za pomocą ogłoszeń w dziennikach na schadzkę z Weberem. Na ogłoszenie, pochodzące niby od Webera, a zapytujące, gdzieby złożyć dla niego pieniądze, otrzymał on list wyraźnie określający pewną piekarnię, w której miał złożyć pieniądze. Weber złożył w niej list z zawartością stu marek — policja pilnie śledziła dzień cały — mimo tego jakiś chłopiec te pieniądze wziął i znikł w niewiadomym kierunku.

Na jakiś czas zanikły wszelkie ślady, zbrodniarz nie dawał o sobie znaku życia. Policja ogłosiła teraz list gończy i wyznaczyła nagrodę 3.000 marek za schwytanie zbrodniarza. Po tych zarządzeniach policji nadesłał zbrodniarz Weberowi nowy list, w którym pisze, że jego pamiętnik omówi największe zbrodnie, dokonane w ostatnich czasach w Europie, że poda sposoby ich wykonania, tak, że nie jeden z ajentów i komisarzy policyjnych będzie mu wdzięczny za udzielone wskazówki.

„Omówię intelekt i życie duchowe najznakomitszych zbrodniarzy w Europie“ — pisał. — Zażądał w tym liście odpowiedzi na adres: „A. R. 120“, do dnia następnego.

Weber porozumiał się z policją, która poleciła mu ogłosić anons pod powyższym znakiem: „Z powodu interesów wyjeżdżam na kilka dni. Weber“. — Na drugi dzień otrzymał od zbrodniarza list, zapewniający go, że choćby policja cały Lipsk, nawet całe Niemcy przyaresztowała, to jego nie przyaresztuje.

„Powiedz pan temu komisarzowi policji, który opowiadając o mnie w poniedziałek w Ratskeller, jęczał, iż coś podobnego w życiu mu się nie zdarzyło, że go słyszałem. Poczciwy starowina. Jedź pan szczęśliwie“.

Po upływie kilkunastu dni znowu ogłoszono inserat: „A. R. 120. Gdzie złożyć pieniądze?“ Zbrodniarz odpowiedział, by mu złożono na adres: „Herman 120 A.“ i złożono pakiet w pewnej cukierni, wedle życzenia jego. Policja pilnowała dzień i noc, i rzeczywiście przyszła młoda dziewczynka po pakiet, zabrała go i odniosła pod stary ratusz, gdzie miał czekać na nią nieznajomy pan. Poszła pod ratusz, wyczekała się z godzinę, nieznajomego nie było, więc powróciła napowrót do cukierni i pakiet tam złożyła.

Znowu nowe ogłoszenie: „A. R. 120. Dlaczego pakiet nie odebrany? Czy odstępujesz pan od interesu?“ Nie było na to żadnej odpowiedzi. Zbrodniarz umilkł. To jednak jest pewnem, że przebywa w Lipsku i drwi sobie z wysiłków policji.

Domy o wspólnej kuchni.

Niejednokrotnie dają się słyszeć skargi młodych żon na utrzymywanie kuchen domowych. Tracimy zdrowie — mówią — piękność, świeże, młode siły na usługach żołądka. Już też dzisiaj często spotyka się młode małżeństwa, nie utrzymujące kuchni domowej, ale jadające stale po restauracjach, które potrawami przyprawionemi na kunerolach i tłuszczach rozmaitych, niszczą żołądki gości.

Braki i nieprzyjemności gotowania w domu, jakoteż konieczność żywienia się po restauracjach usunąć mają z dniem 1-go kwietnia 1909 roku wchodzące w życie domy o jednej kuchni w Berlinie. Mianowicie „Towarzystwo domów o jednej kuchni dla przedmieść berlińskich“, wykończy i odda do użytku z dniem powyższym pierwsze takie domy. W domach tych będzie opłata czynszu połączona z opłatą za całe utrzymanie. — W jednej tylko kuchni będzie się gotować jedzenie dla wszystkich lokatorów, którzy w porach dnia przeznaczonych dla posiłku będą przychodzili po gotowe już potrawy.

Całkowite utrzymanie będzie kosztowało miesięcznie dla dorosłej osoby w danej rodzinie 84 koron (70 marek), dla dwóch o 72 koron (60 mrk.) więcej, dla trzech o 60 koron (50 mrk.) więcej. Utrzymanie dziecka do 9 lat 36 koron (30 mrk.), do 14-tu lat 48 koron (40 mrk.) miesięcznie.

Zdałby się i u nas taki raj.... Nieprawdaż piękne panie, łamiące sobie głowy: coby tu zgotować?!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby,** w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

OGŁOSZENIA.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7 % procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław).

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami Banku na miejscu.

KTO SOBIE ZYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF

BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna „POD OPATRZNOŚCIĄ".

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich w **Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.
Instytut „Sanitas", Velburg P. 224, Bawarja.

Kto chce mieć

TANIE A ELEGANCKIE UBRANIE

zrobione podług najnowszych angielskich żurnali, niech zamawia u firmy

Piotr Górka, krawiec

KRAKÓW, ulica Florjańska l. 21.

Na prowincję wysyła się próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. — Dla P. T. Czytelników i inseratorów za okazaniem „Gazety Powszechnej" 10 % taniej.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Każdy!

oszczędny powinien kupować tylko

MYDŁA TOALETOWE

o silnych różnych zapachach — za 1 kg Kor. 2·00

74 2—3 u firmy

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

Kto postanowił jechać za morze

do Ameryki północnej

Brazylji albo Kanady

niech w interesie własnego dobra napisze **zaraz** o bezpłatną poradę, wskazówki i przestrogi **do nowozałożonego** w celu opieki nad wychodźtwem i ochrony ich przed wyzyskiem

POLSKIEGO

Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie,

którego tymczasowy adres dla listów jest następujący:

DR FRANCISZEK BARDEL

Kraków, Mały Rynek 1.



By umożliwić ubezpieczenia życiowe i na wypadek śmierci KLASIE PRACUJĄCEJ zaprowadziło

„ALLIANZ"

Tow. ubezpieczeń na życie i renty

dział ubezpieczeń ludowych

z premjami płatnymi tygodniowo od 10 h począwszy.

Wszelkich objaśnień udziela **„Allianz" filja w Krakowie, ul. Florjańska l. 10.**

Do końca r. 1907	Za wypadki śmierci wypłacono
318.230 osób ubezpieczonych	K 8,216.666·64

Maurycy Schapira, ul. Starowiślna l. 39, parter

egzaminowany nauczyciel buchalterji

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademji handlowej, oraz stenografji. polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej. rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

KRAWIEC DAMSKI

JÓZEF GAŁĄZKA

Kraków, Floryańska 16,

który pracował przez szereg lat w firmie Bogusław Herse w Warszawie i Henryka Schwarca w Krakowie, przyjmuje wszelkie zamówienia z materyałów powierzonych jak i u niego obranych, po cenach najniższych.

Biuro i Szkoła pisania na maszynach.

NOWY KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINU Z RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYJ KUPIECKIEJ POJED. I PODWÓJN.

w szkole buchalteryi

Stanisława Burnatowicza

rozpoczyna się dnia 2 marca 1909 r.

Zgłoszenia przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE w Krakowie, przy ul Floryańskiej L. 55, I. p., od 9 do 1 i od 3 do 7 codziennie.

Biuro i Szkoła pisania na maszynach.

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku gostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski

21 **w Wieliczce.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.